

## Oliwia Dobrowolska klasa 4b

### „Niepełnosprawni są fajni”

Chciałabym Wam opowiedzieć historię pewnej niepełnosprawnej dziewczynki, która ma na imię Maja. Maja jest moją przyjaciółką, chodzimy razem do piątej klasy. Maja poruszała się na wózku inwalidzkim i nikt oprócz mnie i moich koleżanek: Kasi, Basi, Asi i Jadzi nie chciał jej pomagać. Ale teraz nie czas na opowiadania o teraźniejszości. Przenieśmy się do przeszłości, do momentu kiedy się poznałyśmy, czyli do rozpoczęcia czwartej klasy.

Wtedy nie interesowałam się nią za bardzo bo była zwyczajną dziewczynką, ale kiedy pewnego dnia wracałam ze szkoły zobaczyłam jak upada na chodnik i nie może się podnieść. Kiedy do niej podbiegłam, zapytałam się co się stało? A ona powiedziała tylko: widziałaś to czerwone auto? Przed chwilą z dużą szybkością wjechało na chodnik a ja odskakując potknęłam się o dziurę w chodniku i teraz bardzo bolą mnie nogi, nie mogę wstać. Postanowiłam zadzwonić po karetkę. Bardzo szybko wyciągnęłam z plecaka telefon i wybrałam numer 112. Wytłumaczyłam co się stało. Zadzwoniłam też do mojej mamy i do mamy Mai, ponieważ koleżanka podała mi numer telefonu i powiadomiłam obie mamy o wypadku. Nasze mamy szybko przyjechały. Mama Mai pojechała z nią karetką do szpitala, a ja pojechałam z mamą do domu.

Minęła już 20.00 kiedy zadzwonił do mnie telefon. Nie spałam i go odebrałam. To dzwoniła mama Mai i powiedziała, że Maja będzie jeździć na wózku inwalidzkim. Mama Mai dała mi ją do telefonu, żebym z nią porozmawiała. Czuła się dobrze, ale nie mogła poruszać nogami, nie mogła chodzić. Rozmawiałyśmy prawie godzinę. Maja podała mi swój numer telefonu, tak abyśmy mogły codziennie do siebie dzwonić. Maja chciała porozmawiać z dziewczynką w swoim wieku bo leżała na sali sama, a poza mną nie miała żadnej koleżanki. Następnego dnia po szkole zadzwoniła do mnie Maja i powiedziała, że do końca tygodnia nie będzie przychodzić do szkoły. Powiedziałam naszej pani, że Maja jest w szpitalu i nie będzie w tym tygodniu przychodzić na lekcje. Pani powiedziała, że dobrze zrobiłam dzwoniąc po karetkę i że mam przekazać dla Mai pozdrowienia od całej klasy.

W kolejnym tygodniu Maja wróciła do szkoły. Dla niej już nic nie było takie jak wcześniej. Teraz pokonanie zwykłego progu w drzwiach było problemem. Na początku tata woził ją do szkoły samochodem mimo, że mieszkała niezbyt daleko i pod wejściem do szkoły przesadzał ją na wózek. Ale wtedy Maja bardzo się wstydziła, bo chłopcy z naszej klasy śmiali się z niej, że jest „mała dzidzia” bo jeździ na wózku. Mai było bardzo przykro z tego powodu, ale jej obiecałam, że nie zostawię jej samej i zawsze będę jej pomagać. Tego samego dnia po lekcjach poszłam do domu Mai i powiedziałam, że chciałabym razem z Mają chodzić do szkoły i z niej wracać oraz, że pomogę jej przejść przez ulicę i wjechać podjazdem dla wózków do szkoły. Maja bardzo się ucieszyła a rodzice chociaż trochę się obawiali w końcu się na to zgodzili. Następnego dnia wstałam rano dużo wcześniej niż zwykle i poszłam do koleżanki. Maja już na mnie czekała. Wyruszyłyśmy w drogę do szkoły, wózek nie był ciężki, ale trudno było zjeżdżać z wysokich krawężników, kiedy schodziłyśmy z chodnika. Teraz dopiero zrozumiałam, jak ważne jest żeby przy różnych budynkach były podjazdy. Do tej pory z młodszą siostrą uważałyśmy, że to świetne miejsca do zabawy, aby zbiegać z podjazdu przy każdym sklepie. W szkole też miałyśmy problem, żeby precyzyjnie się w drzwiach albo między rzędami ławek. Na wf Maja nie mogła ćwiczyć tego co my, ale ćwiczyła ręce siedząc na materacu i podciągając się na drabinkach, bo rozpoczęła rehabilitację i codziennie musiała dużo ćwiczyć.

Na szczęście moje koleżanki też zaczęły jej pomagać i Maja trochę rozweseliła się i łatwiej znosiła głupie żarty ze strony chłopaków. Nasza pani, kiedy powiedziałyśmy, że chłopcy dokuczają Mai zrobiła nam lekcję o tolerancji i nawet poprosiła Maję, żeby każdy z kolegów spróbował przejechać się po szkole na wózku żeby mógł lepiej zrozumieć trudności koleżanki. Śmiałyśmy się z chłopaków, kiedy nie mieli siły pokonać samodzielnie progu w klasie, a Maja robiła to już bez problemu.

Kilka miesięcy później Maja zaczęła samodzielnie robić pierwsze kroki i chodzić o kulach. Na zakończenie roku w 4 klasie Maja przyszła już bez kul. Wypadek Mai zmienił Maję i nas wszystkich. Zrozumieliśmy, że każdemu z nas może się przytrafić coś złego i nie możemy odwracać się plecami do ludzi niepełnosprawnych, bo my też kiedyś możemy potrzebować czyjejś pomocy.